

GŁOS ŚWIDNIKA

PRZED X ZJAZDEM PZPR

DISKUSJI CZĘŚĆ DRUGA

OCZEKIWANIA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 25 (805)

26 czerwca 1986 r.

Cena 5 zł

PAKIET SPRAW DO PRZEDSTAWIENIA

NA ZJEŹDZIE CORAZ WIĘKSZY

Delegaci na Zjazd gośćmi Wytwórni

W ubiegłą środę, 18 czerwca br., przebywała w naszym przedsiębiorstwie grupa lubelskich delegatów na rozpoczynający się 29 bm. X Zjazd PZPR. Towarzysze: Ma-

no, że wiele problemów podnoszonych w WSK jest charakterystycznych także dla innych zakładów pracy.

Delegaci wyrazili pogląd, iż zbliżający się Zjazd wypracuje



dzisław Daniluk i Janusz Kusy spotkali się tego dnia z kierownictwem polityczno-administracyjnym WSK oraz przebywali na wydziałach produkcyjnych. W szczególności wymieniono uwagi na temat sytuacji gospodarczej przedsiębiorstwa i kraju, mówiono o niedoskonałościach w przepisach dotyczących przedsiębiorstw, dyscyplinie pracy itp. Stwierdzo-

stanowisko partii wobec tych wszystkich spraw.

W spotkaniu uczestniczyli także: Czesław Gućma — kierownik Rejonu w KW PZPR, Zdzisław Słotwiński — wicewojewoda, Stanisław Kucharuk — naczelnik miasta, przedstawiciele związków zawodowych, samorządu i młodzieży.

(i)

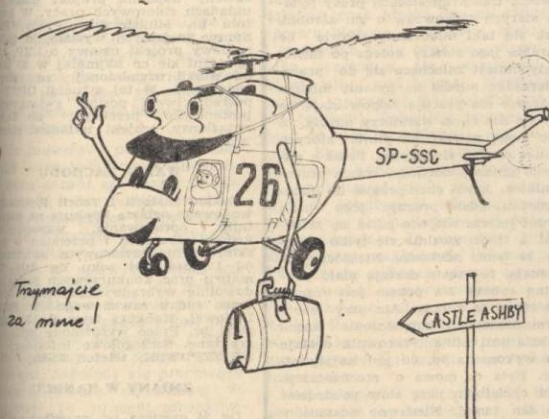
ŻYCZYMY POWODZENIA

„Kania” odleciała do Anglii

W ubiegły czwartek, 19 bm., w godzinach przedpołudniowych ze swidnickiego lotniska wystartowała, wyposażona specjalnie na tę okazję, „Kania” ze znakami SP SSC unosząc na swoim pokładzie pięcioposobową ekipę udającą się na V Śmigłowe Mistrzostwa Świata, które rozpoczną się 28

czerwca w Castle Ashby. Obierając kierunek na Darlowo, dalej Bornholm, Getyngę, lądowali o godzinie 21.00 miejscowego czasu w Hamburgu. Taką informację udało nam się uzyskać do momentu przekazania gazety do drukarni (godzina 11.00, piątek 20 bm.).

(j)



Dziś zapis drugiej części dyskusji przedzjazdowej, w której uczestniczyli delegaci WSK na poprzednie Zjazdy PZPR. W opublikowanej przed tygodniem pierwszej części nasi rozmówcy dzielili się wspomnieniami z przebiegu obrad najwyższego forum partyjnego, ich atmosfery, najważniejszych postanowień, późniejszej ich realizacji. W części drugiej — dzisiejszej — mówią jakie są ich oczekiwania związane z rozpoczynającym się już za cztery dni X Zjazdem partii

Zygmunt Szymończyk: Problem nr 1 to kwestia realizacji programu!

Bolesław Białek: W trakcie kampanii przedzjazdowej przeprowadzono ze wszystkimi członkami i kandydatami PZPR rozmowy indywidualne, które dostarczyły ogromnego materiału do przemyśleń i działań. Większość zgłoszonych kwestii dotyczyła sfery by-

towej społeczności. Nie trzeba naukowych wywodów aby stwierdzić, że był kształtuje świadomość. Jak zapewnił towarzysz Daniluk, większość wniosków zgłoszonych w trakcie kampanii znajduje się w programie partii.

Janusz Kusy: Na bazie projektu uchwały X Zjazdu, którą już dokładnie przeanalizowałem, twierdząc, że w projekcie uchwały jest

pokrycie na to zapewnienie.

Zygmunt Szymończyk: Jako członkowie partii, jako partia, musimy się zastanowić: jak będziemy realizować ten program? Jeżeli mówimy o sprawiedliwości socjalistycznej, według której budowane jest społeczeństwo socjalistyczne to warto pamiętać o obowiązującej zasadzie: od każdego według jego możliwości — każdemu według jego pracy. U nas brany jest pod uwagę tylko drugi człon tego hasła. Chyba zgadzacie się ze mną. A przecież to właśnie to „od każdego według jego możliwości” jest tym elementem, który ma nam zapewnić wytworzenie wszelkich dóbr. To trzeba wziąć pod rozwagę.

(Dokończenie na str. 3)

Świdniczanin wśród najlepszych

Po 6-letniej przerwie zwornione zostały swidnickie zawody spadochronowe na celność lądowania o puchar naczelnika miasta. Odbywały się w dniach 11—15 czerwca z udziałem 21 zawodników z całego kraju. Rywalizowano w klasyfikacji indywidualnej i drużynowej.

Najlepszym okazał się członek kadry narodowej wieloboiściw spadochronowych MAREK CHYLINSKI z Aeroklubu Mieleckiego. Jemu też przypadła główne trofeum zawodów. Drugą lokatę zajął KRZYSZTOF UTZIG z Aeroklubu Opolskiego a trzecie PIOTR MITRUS z naszego Aeroklubu Robotniczego.

Z pozostałych zawodników gospodarzy JACEK CHODANOWSKI był szósty, MIROSLAW SKRZYPIEC jedenasty a ANDRZEJ DĘBSKI dwunasty.

Drużynowo zwyciężył pierwszy zespół Aeroklubu Robotniczego w Świdniku w składzie: Chodanowski, Dębski, Mitrus, przed Aeroklubem Opolskim i drugą drużyną AR Świdnik (Wójtowicz, Brzozowski, Skrzypiec).

(kw)

Telefon dyżurny

Otrzymałmy niepokojący sygnał od jednej z czytelniczek „Głosu”:

— Transportery, w których rozprawiana jest woda mineralna wśród załogi zakładu lepią się od brudu. Jeszcze gorzej wygląda sytuacja z plastikowymi pojemnikami w których rozwożone jest do sklepów pieczywo. Zróbcie coś, bo uwłacza to podstawowym zasadom higieny.

Jesteśmy tego samego zdania. Również w nas zaniepokojenie budzi fakt, że nierzadko obserwujemy pracowników zaopatrzenia „szorujących” pojemnikami z chlebem wprost po jezdniach i chodnikach. Wszystko w tłumach kurzu.

(ie)



35 pytań na 35-lecie

KTO ODPOWIE?

Zapewne po ukazaniu się naszej informacji, sprzed tygodnia o nagrodach jakie czekają na zwycięzców konkursu wiedzy o WSK „35 pytań na 35-lecie” wzrosła ilość osób zainteresowanych naszą rywalizacją.

Przypomnijmy, że ci — którzy odpowiedzą na 35 pytań konkursowych najtrafniej i najpełniej staną się właścicielami: turystycznego odbiornika telewizyjnego, radioodbiornika oraz aparatu fotograficznego.

Poza nami 8 pytań, zamieszczonych w dwóch turach. Dziś kolejnych pięć:

9. Podać datę uzyskania przez motocykl WSK znaku jakości „1” i grupy nowoczesności „A”. Jaki to był model?

10. Podać wymienione niżej dane techniczne śmigłowca SM-1: średnicę i liczbę łopát wirnika nośnego i śmigła ogonowego oraz ciężar startowy, prędkość maksymalną, pułap, zasięg lotu i resurs.

11. 4 listopada 1956 roku odbył się pierwszy lot wyprodukowanym w WSK Świdnik śmigłowcem Mi-2. Kto wchodził w skład 3-osobowej załogi?

12. Początki działalności partyjnej w przedsiębiorstwie sięgają okresu budowy zakładu. Za datę powstania organizacji PZPR w WSK można przyjąć 18 grudnia, kiedy to w hali nr 2 odbyło się inauguracyjne zebranie wyborcze POP. Wybrano pierwszą egzekutywę. Komu powierzono funkcję I sekretarza?

13. Dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina, młodzież z WSK zrzeszona w Związku Młodzieży Socjalistycznej podjęła zobowiązanie adaptowania starego kina na potrzeby młodzieżowego klubu. Nadano mu nazwę „Iskra”. Od czego pochodzi?

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KLUBU

Sukcesy na miarę możliwości

We wtorek, 17 bm. w sali swidnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków Fabrycznego Klubu Sportowego Avia. Uczestniczyli w nim przedstawiciele kierownictwa patronującej klubowi Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego z jej dyrektorem naczelnym ANDRZEJEM ZEHEM oraz władz miasta. Wojewódzkie władze sportowe reprezentował wiceprezes Wojewódzkiej Federacji Sportu, WITOLD ZIMNY.

Sprawozdanie zarządu z działalności w minionej kadencji obejmującej lata 1981-85 przedstawił jego przewodniczący Jerzy Miciul. Znalazła się w nim ocena wyników sportowych zawodników każdej z istniejących siedmiu sekcji, przedstawione zostały warunki w jakich przyszło prowadzić pracę szkoleniową i wychowawczą, określono kierunki działalności na przyszłość, wskazano najpilniejsze i najbardziej dotkliwe problemy.

Szerog kwestii zawartych w sprawozdaniu zarządu znalazło potwierdzenie w dyskusji. Stanisław Czyż mówił o potrzebie poniesienia nakładów finansowych w odpowiedniej wysokości przez środowisko dla zapewnienia odpowiednich warunków działania

dla najpopularniejszych w przedsiębiorstwie sekcji piłkarskiej i pięciarskiej. Apelowal o pozyskanie szerszej rzeszy członków wspierających klubu wśród załogi WSK a także innych zakładów pracy Świdnika. Apel ten poparł Karol Szczotka podkreślając rolę jaką odegrał sport w integracji pierwszych załóg wytwórni, o roli jaką odgrywa nadal w naszym życiu codziennym. Mówca życzył zawodnikom sekcji siatkarskiej i pięciarskiej aby w roku jubileuszu 35-lecia klubu poszli w ślady piłkarzy i awansowali do wyższych klas rozgrywkowych.

(Dokończenie na str. 4)

MIĘSA JEST DUŻO

KARTKI NIE SĄ REALIZOWANE

WYKUPOWANE SĄ TYLKO WĘDLINY

HANDEL MA PROBLEMY, KLIENCI TEŻ

Mięso jest czy go nie ma?!

— czego to wynika? — pytam prezesa Zarządu ds. Handlu Gospodarczego i Produkcji WSS „Spotem” Sławomira Barabara Szallowa.

— Zgodnie z udziałem procentowym jak przypada dla miast otrzymujemy: 99 ton artykułów mięsnych, 11,3 tony kurczaków, 10 tony dodatkowej normy wołowej, 10 tony dodatkowej normy wieprzowej, 99 ton art. mięsnych — to do wędlin. Zgodnie z obowiązującym udziałem procentowym 50 procent wędlin i 50 procent mięsa.

— Nie chce się pani ze mną zgodać, że mięsa i wędlin jest za mało.

— Nie, ponieważ my jako handel wykorzystujemy nawet normy jak przypada dla miast. Dla przykładu: 26 ton mięsa i 28 ton kurczaków — co stanowi 4 ton. Pozostało nam do zrealizowania ok. 80 ton. To jest ilość duża i istnieje obawa, że pod koniec miesiąca klient będą realizować swoje karty zaopatrzeniowe, a w związku z tym spietrzą się kolejki. Chybażbyśmy tego uniknęli. Od 1 stycznia br. wprowadziliśmy sprzedaż mięsa na określone nominaty i w sprzedaży widzimy, że klienty wykupują wędliny, natomiast niechętnie mięsa. Odkłada się więc go do lodówki.

— Wprowadziła i cyfry padały za blizną postawiliśmy więc wybrać się do sklepu.

— Data 9.00. Sklep nr 3. Kierownik Stanisław Golec odbiera telefon. Mięsa jest dużo, ludzi — pada stwierdzenie. Dziś otrzymaliśmy 235 kg mięsa i 270 kg wędlin. Także zapasy. Codziennie „coś” jest.

— To „coś” nie zadowala klientów... — Wczoraj np. został baleron, szynka. Sprzedawaliśmy dłuższą niż zwykle, ponieważ boimy się tłoku pod koniec miesiąca.

— Przed sklepem nr 19 kolejka.

Kierownik Wiesław Królik mówi, że otrzymał dziś 360 kg mięsa i 476 kg wędlin. Mam duże zapasy, szczególnie wołowiny z kością. Wędlin jest niewiele. Faktura z dnia dzisiejszego to potwierdza: 20 kg poledwicy, 40 kg podłaskiej, 35 kg krakowskiej, 25 kg serwołatki, 20 kg bytomskiej, 100 kg zwyczajnej, 75 kg szynki. To wszystko do podziału na dwie zmiany. Jest to okres wakacyjno-leśny i popyt na wędliny jest też uzasadniony.

Natomiast klient nie musi martwić się o to, że właśnie w tym okresie najtrudniej przechować jest mięso. Nasze lodówki mają też swoją pojemność, a poza tym istnieje obawa o zepsucie się któregoś, lub wyłączenie prądu...

Poza tym klientka, która wykupiła dziś wędliny, jutro stanie znowu w kolejce po... wędlinę. Trudno jest ludziom tłumaczyć, że wprowadzone nominaty nie są tylko czynnikiem przepięsmy. My musimy dbać o to by je przestrzegać. Dochodziła godzina 10-ta. Sześć nr 24. Jeszcze zamknięty. Kierowniczka Bogumiła Tkaczyk dokonuje ostatnich zabiegów związanych z czyszczeniem i porządkiem w sklepie. Pod drzwiami tłum.

— Proszę mi wierzyć — w taki upał — ja nie mogę nawet wystawić pełnej ekspozycji... Tego mięsa po godzinie nikt nie zechce... Dziś otrzymaliśmy 365 kg mięsa i 270 kg wędlin. Wędliną zniknęło w ciągu 2 godzin. Mięso zaś np. łopatką, wołowina z kością zostanie. Nie wiem z czego wynika „pogarda” dla tych asortymentów mięsa.

— Klientki narzekają na brak mięsa w godzinach popołudniowych.

— Po południu też jest mięso. Nie zdarzyło się by go zabrakło.

— Z czego więc wynikają te twierdzenia.

— Mięso musi leżeć w lodówce, a klientki muszą pytać ekspedientkę o towar. Z przyniesieniem go więc nie powinno być problemów...

Było już bardzo upalnie, kiedy we-

szliśmy do sklepu 22. Z-ca kierowniczki Halina Seibor otworzyła lodówkę i wskazała na sporą w niej ilość wędlin i mięsa.

— Moim zdaniem zaspokajamy potrzeby pracowników zakładu. Dziś otrzymałem 400 kg mięsa i wędlin. Jest szynka, baleron, podłaska, zwyczajna, krakowska, serwołatka. Ci, którzy robią zakupy do południa w naszym sklepie zazwyczaj dostają to czego żądają. Trudno utrzymać wędlinę w taki upał przez parę godzin w sklepie. To co zostaje przechowujemy w lodówkach. Rezerwy mięsa wynoszą ok. 50 kg.

Powracam do rozpoczętej na początku rozmowy z B. Szallow.

— W okresie letnim czekamy na dostawy konserw. Właśnie dzisiaj jest dostawa. Udział procentowy konserw jest bardzo mały. Nie ma rezerw. Konserwy sprzedajemy za wędlinę, a na dodatkowy przydział mięsa wołowego, który przysługuje na każdą kartkę, w tej chwili można stosować zamienniki i kupować niektóre asortymenty mięsa wieprzowego: biodrową, golonkę, podgardle. Natomiast za wołowinę — golonkę, zebra (i biodrową).

— Tyłe relacji. Handel swoje, klient swoje. Racje obu stron są tak samo przekonywujące a problem pozostaje taki sam. Nie zamierzamy zajmować stanowiska w tej sprawie. Sugerujemy jednak, że wódnę handlu a może i wyższe powinny znaleźć środki, w którym leży prawda o handlu mięsem i jego przetworami.

Kiedy po ustaleniu wyżej przytoczonych faktów usłyszałam od pani stojącej w kolejce, że nie udało się jej kupić mięsa po południu tylko dlatego, że ekspedientka nie „opłacała się” ...wynosić go z lodówki — część prawdy zrozumiałam...

Wydaje się, że pewne zmiany i usprawnienia, a także dyscyplinowanie systemu sprzedaży jest koniecznością. Trudno bowiem, jeśli nawet liczby się zgadzają, obracać się wciąż w kręgu bilansu ogólnego. Z niego wynika, że ci co mają czas karmią się mięsem i wędlinami, a ci co starają się uczciwie pracować i zakupy czynić w czasie na całym świecie przyjętym za właściwy, muszą żywić się mięsami, najpośledniejszych gatunków resztkami. Tego nie da się ludziom wytłumaczyć i my, jako redakcja nie podejmujemy się w tym uczestniczyć.

B. Wróbel

(Dokończenie ze str. 1)

Jeden z towarzyszy wspominał o demokratyzacji życia. Program partii ją uwzględnia. O demokratyzacji życia mówiono już na VI Zjeździe. Ona stopniowo następuje. Przecież sposób wyboru radnych czy posłów do parlamentu, różni się znacznie od tego jaki obowiązywał wcześniej. Każdy kolejny Zjazd wnosił coś nowego, również do tej sfery naszego życia. Rzecz w tym, że większość naszego społeczeństwa rozpatruje kategorię demokracji w odniesieniu do demokracji burżuazyjnej. Wytworzyło się jakieś niezdrowe przeświadczenie, że demokracja burżuazyjna jest lepsza. Powinno nam zależeć na tym, aby obywatel sam, bez nakazów władzy, partii czy kogokolwiek dochodził do przekonania, rozwijał swoją świadomość.

Janusz Kusi: Reforma! Słuchajcie, reforma gospodarcza nie jest dobrym dzieckiem dla każdego. Pokutuje z lat minionych przyzwyczajenie do systemu nakazowo-rozdzielczego — to kazano robić, tamtego nie. Za to dawano pieniądze, za tamto nie. A gdzie umiejętność gospodarowania. Samodzielność?

Witold Smetny: Dla mnie reforma to likwidacja zbędnych stanowisk administracyjnych. U mnie na wydziale zabrakło dwóch planistów. Pozostałe dawali sobie jakoby radę. Nadszedł sezon urlopo-

wał. Zjazd nie rozwiąże problemu braku mieszkań. Zjazd może nakreślić program, a zadaniem rządu jest ustalić taki program, żeby to wyszło. Musimy na program partii patrzeć pod takim właśnie kątem. Partia jest od tego, żeby wskazać najpilniejsze potrzeby społeczeństwa na danym etapie. Realizacja należy do rządu. Partia jednakże powinna też realizację jeszcze rozliczyć. Oczywiście partia ma określony wpływ na tę realizację. Na przykład poprzez politykę kadrową.

Bolesław Bialek: Mam prośbę do towarzysza Kusiego. Jeśli będzie miał okazję zabrać głos, niech zapozna delegatów z wnioskami wynikającymi z rozmów indywidualnych w WSK. A mianowicie: łapownictwo, wykorzystywanie stanowisk do osiągnięcia własnych korzyści, daleki szacunek dla członków partii, tych szeregowych. Od szeregowych członków partii tymczasem najwięcej się wymaga. A jak zaważy sprawę niewłaściwą decyzyjnie minister, to... przesuwają się go na inne równorzędne stanowisko. W ten sposób autorytet partii nie odbudujemy, a i szacunek dla jej członków w społeczeństwie również.

Janusz Kusi: Znalazłem się w 6 zespołach, które zajmować się będą rozwojem przemysłu, budownictwa i innych podstawowych działów gospodarki.

Redakcja: Niech partia kieruje.

Oczekiwanie

wyposła jedną na urlop — też dały sobie radę. To jest nie inne go jak reforma. Szkoda, że jej przykłady powstają... przypadek. Nawet profesor Baka mówił przed rokiem, że właśnie za tę podstawową sprawę, podstawowy element reformy nie biorą się przedsiębiorstwa.

Mówiliście o projekcie uchwały X Zjazdu. Rzeczywiście jest tam wszystko. Wiemy co robić, tylko... nie wiemy jak to zrobić! Mówi się postępować radykalnie, ostro. A tymczasem sentymenty, znajomości, nieumiejętność wytknięcia kogoś jego nawet ewidentnych błędów. Niby wiemy co robić, jak postępować... Tymczasem wystarcza, że napotka się jakiś murek — to zamiast rozbić próbuje się go obejść. Tu widzę sens naszej roboty. W przełamaniu tej bariery niemożności.

Wiemy FAZ. Uważałem, że ten fundusz, ten pieniądz, będzie przeznaczony właśnie na przekwalifikowanie ludzi. Na zasilenie produkcji zbrodniczą administracją. Liczyłem, że sprawę tę załatwi rok 1980. Liczyłem, że rozwiąże ją w pierwszej kolejności właśnie reforma.

Bolesław Bialek: Wytoczymy dalekowszere plany i programy. Wydaje mi się, że powinniśmy skupić się na najbliższej przyszłości. Wyznaczymy sobie okres np. 5 letni. Określimy zadania, spróbujemy je zrealizować. Oceńmy te realizację za pięć lat. Potem dopiero zastanowimy się co było dobre, co złe. Aby uniknąć błędów w kolejnej kadencji.

Już program VI Zjazdu był na miarę oczekiwań. Mówił o tym wcześniej towarzyszy Szymończyk. Mieszkanie dla każdej rodziny, wyżywienie narodu. I o co to? Nie został do końca zrealizowany.

Zygmunt Szymończyk: Nie zgadzam się. Został zrealizowany! Chodzi o co innego. Rozwijano górnictwo np. między a nie myślano o przetwórstwie surowców, o oszczędności, ograniczeniu energochłonności. Zabrakło umiejętności wykorzystania potencjału przemysłowego.

Witold Smetny: Wyczytałem w tezach i programie partii zapis o mieszkaniach dla każdej rodziny. Ja już to słyszałem wcześniej. Osiem lat temu. Na VIII Zjeździe. Jak słyszę ile się oddaje obecnie mieszkań to mam mieszane uczucia co do realizacji tych zamierzeń. Przypuszczam, że większym optymistą byłbym kilka lat temu.

Janusz Kusi: Projekt uchwały X Zjazdu zawiera zmianę systemu pracy i plac w budownictwie.

Zygmunt Szymończyk: Towarzy-

szad rządzą — my realizujemy. Ta realizacja — skuteczna! — może następować tylko w warunkach maksymalnej dyscypliny społecznej. Jak spowodować jej wzrost?

Zygmunt Szymończyk: Problem jest poważniejszy niż się nam to może wydawać. Zwiększenie dyscypliny wynika nie tylko z samej pracy. W grę wchodzi tu także świadomość. Przysłowie mówi: bez pracy nie ma kołaczy. A okazuje się, że to nieprawda. Bo kołaczę się, bo bez pracy można żyć. I to nieźle. Nie możemy więc mówić ludziom, że bez pracy nie można żyć. Innymi słowy nie nadabiamy braków bytu zmianą świadomości, pamiętając, że to przecież byt kształtuje świadomość. Niczego to nie da. Za wszelką cenę trzeba przywrócić wiarygodność słów. Nie musimy niczego nadabiać. Trzeba szukać sposobów zmiany.

Witold Smetny: Przeżyłem ponad 54 lata, wzrostu dyscypliny społecznej nigdy jednak nie zaobserwowałem. Nie istnieje zagrożenie, jakim jest konkurencja, czy konkurencyjność. Gdyby na jedno miejsce pracy było dwóch kandydatów można byłoby wybrać lepszego, bardziej dyscyplinowanego, zdolniejszego. Obaj wówczas staraliby się. A tak — jest jak jest.

Zygmunt Szymończyk: Nie zgodzę się z tym w całości. Wszystkie te uwagi, nie nasze przecież, tylko wpływające z rozmów indywidualnych, zebrań, te spostrzeżenia i wnioski powinny być twardo przekute w ekonomię.

Witold Smetny: Gdybym wiedział, że na miejsce niedyscyplinowanego, złego pracownika otrzymam pracownię, lepszego — nie trzymałbym go godzinę. A tak muszą.

Bolesław Bialek: Nie tylko, że będziesz musiał go trzymać, ale znajdując się tak, którzy w imię niewłaściwej pojętej koleżeńskości są obroną pracownika będą się za nim wstawiać. Wstawiać za nierobem!

Witold Smetny: Wydaje mi się, że nasze pokolenie było bardziej dyscyplinowane. Byliśmy bardziej odpowiedzialni i świadomi swoich obowiązków. Teraz wielu ludziom żyje się lekko, wielu żyje na luzie.

Bolesław Bialek: Na wzrost dyscypliny społecznej moim zdaniem ogromny wpływ miałby wzrost organizacji pracy.

A tobie Janusz nie zazdroścę, że jedziesz na Zjazd, ale... chciałbym tam być. Mimo wszystko, mimo, że będziecie mieli ogrom pracy. Dyskusje nie będą ustawać. Przygotował do druku A. Kwiek

Jak zatrzymać pracownika?

Do wydziałów gdzie fluktuacja wynosi się na wysokim poziomie należy wydział (560) montażu silniczków. Od oczekują roku odebrano stamtąd 60 osób. Oczywiście w liczbie tej znajdują się powołani do WP, renty, emerytury. Można powiedzieć, że z powodów innych niż powyższe wydział opuściło 26 osób.

Wykonywana tu praca zaliczana jest do trudnych. Dodatkową uciążliwością są składowe warunki.

— Praca ciężka — mówią pracownicy — po co się tak męczyć, jak tyle samo można zarobić w innym wydziale.

— To prawda — potwierdza kierownik — na to by opowiadać dobrze jeden zespół np. zespół podłogi, potrzeba roku. Podjęliśmy więc działania zmierzające do przedłużenia nauki zawodu. Od stycznia wprowadziliśmy półroczny okres szkolenia. W pierwszym miesiącu pracownik otrzymuje 100 procent wynagrodzenia z dniówki plus załatwienie za godziny zdane z kart pracy. W każdym następnym miesiącu zmniejszamy o 20 procent płacę z dniówki. Szkolący się pracownik otrzymuje premię dodatkową w wysokości 10 procent zarobków. Ten system przyczynia do zawodu wprowadzony został dla słusznego nierołów. Dodam, że również

szkolący otrzymuje jednorazową nagrodę. Widoczne są już efekty tego systemu.

„Przyjęto do pracy”, „zwolniono się z zakładu” — to dane a jednocześnie wytyczne dla wielu służb w zakładzie. Liczby ukierunkowują działania. Działania oczywiście na dziś, na teraz. Muszą one załatwiać sprawy bieżące, przynosić efekty i to szybko. Gdy brakuje pracowników, przyjmujemy je wszystkich, którzy stoją pod bramą. Naważniejszej to przyjąć, później zobaczysz co dalej. Taka jest rzeczywistość, to zakład zabiega o pracowników. Skutki tego są takie jakie są. Prawa konieczności lub wyboru, „mniejszego zła” mają wiele wad. W programach adaptacji wypracowuje się najlepsze rozwiązania zmierzające do poprawy czyli zmniejszenia zakładowej fluktuacji. Zbyt często najlepsze plany uginają się wobec rzeczywistości.

I jakby nie patrzeć to wiadomo, że bez kompleksowych rozwiązań w skali kraju, marzenia o realnym zmniejszeniu fluktuacji są tylko marzeniami.

Jak zatrzymać pracownika? To problem już nie jednego czy kilku zakładów pracy w kraju. Mówi się o tym coraz więcej i głośniejsze. Bo jest też i o czym mówić, jeżeli w

ciągu roku ponad 1 mln osób zmienia miejsce pracy.

Niepokojąca statystyka skłania już nie tylko do refleksji, lecz zmusza do podjęcia zdecydowanych kroków. Tworzenie materialnych zachęt dobre jest na krótką chwilę. W następnej chwili zła między wprowadza atrakcyjniejsze rozwiązania, zazwyczaj placowe i „zabawa” zaczyna się od nowa. Najlepszym potwierdzeniem tego jest sytuacja w tym względzie w latach 1982-1986. Oczywiście nie można fluktuacji sprowadzić wyłącznie do pieniędzy, choć w większości jest to główny powód zmiany miejsca pracy. Szczególnie istotny, gdy szwankują inne elementy towarzyszące procesowi pracy. Uciążliwe warunki pracy, atmosfera, awans, mieszkanie — to najczęściej podawane przyczyny odejścia. Za każdym z tych stwierdzeń kryje się olbrzymi pakiet spraw. Bo przecież uciążliwa praca to nie tylko ta w najtrudniejszych warunkach w hucie czy kopalni. Narzeka też na warunki pracownik przy zbyt głośno pracującej szlifierce czy tokarce. Najprostszym, lecz jakże niesłusznym stwierdzeniem, jest sprowadzenie tego problemu do twierdzenia, że nie chce się im robić!

(Dokończenie na str. 4)

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KLUBU

Sukcesy na miarę możliwości

(Dokończenie ze str. 1)

Naczelnik miasta Stanisław Kucharuk wręczył przedstawicielom kierownictwa klubu okolicznościowy puchar i list gratulacyjny. Był to wyraz uznania za rozstawianie miasta i środowiska przez sportowców w żółto-niebieskich kostiumach.

Trener II-ligowej już jedenastki piłkarskiej Avii Janusz Gałek przedstawił aktualną sytuację w skupiającej największą uwagę kibiców drużynie drugoligowych piłkarzy. Podejmowane są działania mające na celu ograniczenie odpiętych najlepszych zawodników z jednoczesną próbą wzmocnienia zespołu zawodnikami klas niższych. Szkoleniowiec piłkarzy podkreślił dobrą atmosferę jaka panuje w sekcji i klubie.

O konieczności jak najszybszego uregulowania zasad finansowych w sporcie mówił Kazimierz Patrzala, kierownik sekcji pływackiej. Istniejący stan — półzawodowość — półamatorstwa sprzyja nieprawidłowościom, dowolnej interpretacji przepisów, uniemożliwia właściwą kontrolę ze strony władz.

Dyrektor do spraw pracowniczych Jan Tkaczyk ocenił w imieniu dyrekcji przedsiębiorstwa osiągnięcia poszczególnych sekcji stawiając najwyższe wyniki szachistów i piłkarzy. Natomiast największy zawód — zdaniem mówcy — sprawili swoimi sympatiami, najpopularniejsi do niedawna, siatkarze. Podobnie rzecz się ma z pięciolarzami. Sukcesy na miarę możliwości osiągnęli borykający się z kłopotami sprzętowymi — motorowcy. Istnieje potrzeba

odbudowania pływackiej potęgi Avii. Zbyt mało popularny jest w Świdnickim środowisku — tenis, sport tani, widowiskowy, dostępny dla każdego. Dyrektor mówił również o istotnej roli sportu masowego w procesie integracji załóg i społeczeństwa.

W trakcie obrad odczytano depesze nadesłane przez kierownictwa czołowych klubów sportowych Lubelszczyzny RKS Motor i WKS Lublinianka. Zawierały życzenia owocnych obrad.

Na podstawie sprawozdania zarządu oraz wniosków i opinii dyskusantów opracowano uchwałę wytyczającą kierunki działalności Avii na kolejne lata. Delegaci wybrali 26-osobowy zarząd klubu, który sprawować będzie władzę przez okres najbliższych 4 lat. Znaleźli się w nim: Józef Adamczyk, Jan Aleksandrowicz, Stanisław Bednarski, Bolesław Bialek, Witold Czerniak, Stanisław Czyż, Józef Dobroń, Stefan Dudzik, Wiktor Gutowski, Zygmunt Karp, Piotr Kostian, Marian Kostianik, Zdzisław Marciniak, Mieczysław Marek, Jerzy Miciul, Kazimierz Patrzala, Izidor Parczyński, Waldemar Pielak, Radosław Rubaj, Henryk Stalski, Ryszard Taracha, Alfred Tuszyński, Marian Wesolowski, Edward Wierzański, Kazimierz Wojciechowski i Tadeusz Władysław. Na swym pierwszym posiedzeniu zarząd wybrał na swego przewodniczącego Jerzego Miciulę.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Marian Chalas, Andrzej Krygier i Zbigniew Jaroszewicz.

(kw)

Nie ma co liczyć na księżyc!

Nasi czytelnicy sygnalizują: — na ulicy Przdowników Pracy od dłuższego czasu nie świecą latarnie. Jakże niosą niebezpieczeństwa nieoświetlone ulice, chyba nie trzeba przypominać.

Zastanawia tylko, że przy notowanym w mieście, wysokim wskaźniku przestępczości, stwarza się

w ten sposób dodatkowe zagrożenie. Panujące ciemności dają się we znaki wszystkim mieszkańcom, a szczególnie pracownikom wracającym z II zmiany.

Rozumiemy konieczność prowadzenia remontów, ale tym razem trwa on zbyt długo.

(i)

Czy koniecznie krzewy?

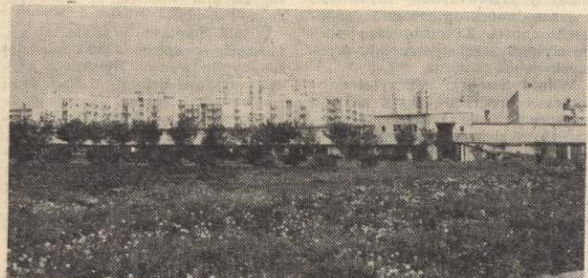
Chyba nie w trosce o bezpieczeństwo jazdy, na pasie zieleni przy ulicy Przdowników Pracy, posadzone zostały krzewy. Choć są one jeszcze małe to już teraz utrudniają widoczność, szczególnie gdy zjeżdża się z prawego pasa (jadąc z miasta w kierunku szosy Piaseckiej) w ulicę Raclawicką.

Myślę, że ładny wjazd do miasta można osiągnąć w inny sposób, wystarczy posadzić niskie kwiaty by osiągnąć ten sam efekt.

Na ile likwidacja krzewów poprawi bezpieczeństwo jazdy, najlepiej zapytać samych kierowców.

(i)

ŚWIDNIK LATEM



Fot. J. Kraśnicki

Radosna twórczość w oznakowaniu przedpola zakładu trwa. Możliwości parkingowe przed zakładem i w jego sąsiedztwie są znane nawet zatwardziałym piechurom i można je określić jako dramatycznie niewystarczające. W tej sytuacji, myślenie nad chociażby doraźną zmianą sytuacji

chodami z uliczki (jednokierunkowej zresztą) przed Zespołem Szkół Technicznych.

Zakaz ten nie dotyczy pojazdów nauki jazdy, które zresztą i tak parkują gdzie chcą i jak chcą. Jeżeli istnieje zamiar zorganizowania przed zakładem miejsczka ruchu drogowego to trzeba

Te pomysły są złe i nie mają uzasadnienia!

zostało zastąpione ulubionym, w naszej szerokości geograficznej, klasycznym przegięciem pały w drugą i najbardziej społecznie nieoczekiwaną stronę. Ktoś mianowicie, nie władza obywateli, nie władza ale konkurencyjne działające biura urzędnicze spowodowały obstawienie wszelkich możliwych jeszcze do parkowania miejsc znakami zakazu postoju a nawet, zastrzymywania i postoju. Uwieńczeniem jego działalności było wyproszenie szaraków z ich samo-

o tym ludziom powiedzieć wprost. Nam się jednak wydaje, że potrzeby pracowników zakładu, jeśli nawet dotyczą sfer luksusu, są sprawą nadrzędną i nie podlegającą tego typu niekompetentnym weryfikacjom. Liczymy, że dostrzeżenie tego faktu spowoduje podjęcie takich decyzji, które ułatwią życie i przez to będą społecznie akceptowane. Sprowdzają się one tylko do rychłego usunięcia zbędnych znaków.

(i)

Jak zatrzymać pracownika?

(Dokończenie ze str. 3)

To, że pracownicy szukają pracy lżejszej jest ze względów humanitarnych oczywiste. Wiedza o życiu i pracy, zwłaszcza ludzi młodych, jest inna a tym samym i podejście do tych spraw jest inne i nie da się tego procesu, następstw cywilizacji, zatrzymać czy odwrócić. Potrzebne są raczej nowe rozwiązania, bowiem kadrowiec doprowadzający do stanowiska pracownika to już przeszłość, a stawianie tylko na ludzką siłę, nie zdaje już egzaminu. Nadszedł czas zastępowania oprymitywnych pracy żywej postępowaniem technicznym. To

działanie dla każdego zakładu, również i dla naszego, dysponujące wcale nie małą kadrą inżynierów, organizatorów pracy.

W wydziale montażu śmigłowca w ciągu 10 lat zmniejszono ilość operacji metodą nitowania o 40 procent. Czy już rzeczywiście zrobiono wszystko? Takich przykładów można podać wiele, ale spróbujmy szukać jeszcze innych rozwiązań. Muszą się one znaleźć, bo innej szansy dla rozwijającego się przemysłu nie ma. Ludzi do pracy będzie coraz mniej i już teraz trzeba o tym pamiętać. Można oczywiście ograniczyć fluktuację również administracyjnymi posunięciami i znów otrzymać efekt pozorny. Czy jednak o taki chodzi?

(i)

Co? Gdzie? Kiedy?

KINO „LOT”
(repertuar od 26 czerwca do 2 lipca)

26 czerwca
„Na granicy”, USA godz. 17.00,
19.15 (od lat 15);

27 czerwca
„Na granicy”, USA godz. 17.00,
19.15 (od lat 15);

28 czerwca
„Na granicy”, USA, godz. 17.00,
19.15 (od lat 15);

29 czerwca
Poranek godz. 12.00, „Diabeł morski”, radz. godz. 15.00 (bo), „Na granicy”, USA godz. 17.00,
19.15 (od lat 15);

30 czerwca
„Bez końca”, pol., godz. 17.00,
19.15 (od lat 18);

1 lipca
„Bez końca”, pol., godz. 17.00,
19.15 (od lat 18);

„ISKRA” ZAPRASZA

26 czerwca
MDKF „Bal”, wł.-franc., g. 18.00,
Mundial w „Iskrze”, godz. 10.00,
20.00;

27 czerwca
Mundial w „Iskrze”, godz. 10.00,
Night club — podsumowanie
czerwcowej listy przebojów
godz. 18.30;

28 czerwca
Night club, godzina 18.30;

29 czerwca
Dyskoteka, godzina 17.30;

1 lipca
Wieczór klubowy, godzina 18.00;

2 lipca
Wieczór młodych wędkarzy i film przyrodniczy.

Co piszą inni?

NIEPEWNE DANE

Podano oficjalnie, że poniżej minimuma społecznego w 1985 roku żyło 29 procent rodzin robotniczych i 50 procent rencistów i emerytów. Nie podano, niestety, ilu ludzi żyło powyżej „sprawiedliwego maksimum”.

(„Twórczość Robotnicza”)

O MAŁO... BY SIĘ WYŁAŁO

W PGR w Bartkowie (woj. świdwieckie) o mało nie doszło do zmarnowania 900 ton zboża przeznaczonego dla mieszkalni pasz. Piszący „o mało”, bowiem w ostatniej chwili zboże udało się skierować do gorzelnii. Cieszy ta gospodarska troska, cieszy i wzmacnia pragnienie.

(„Szpilki”)

RARYTAS

Na rynku pojawiła się nowość: chleb z wkładką mięsna. Niestety, został wyprodukowany zaledwie jeden egzemplarz. Szczęśliwym nabywcą został mieszkaniec Annapola. Okaż się jednak osobą wysoce niewdzięczną, ponieważ zakup — BOCHENEK CHLEBA Z ZAPIECZONĄ W ŚRODKU MYSZĄ — odważył się zareklamować.

(„Veto”)

MLEKO PONAD PLAN

Miejarze z Brzege wyprzedzili plan. We wtorek można tam kupić kefir produkowany — jak to wynikało z napisu na opakowaniu — w najbliższy czwartek. Czyżby wrót do 300-procentowej normy?

SŁODKI WIESZCZ

W krakowskich sklepach spożywczych pojawiła się nowość — m. przyszyta do parzonych z cukrem zółtek i wyborowego masła, tort o nazwie... Mickiewicz. Dla Krakowskiej Spółdzielni Cukiernic kosztuje 530 zł, a przepis na smakołyk ponoć liczy sobie 60 zł. Oryginalność polega więc na cenach i nazwie produktu. Krakowianie nie przesadzają tradycje.

(„Rzeczywistość”)

WALORY

„Największy walor — własne ręce — zapewnia „Głos Młodych”. Zmówiliśmy się, gdyż sądziliśmy, że pawa też się czasem przydaje. Pożyczyła nas więc o prawdziwym afrykańskim — zawodnik, w którym nie trudno o zarobek. Odetchnęliśmy z ulgą — dzięki głowie też może się dorobić.

(„Wybrzeże”)

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK, MIECYSŁAW KRUK (redaktor techniczny), ADAM ŁYSAKOWSKI, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPIAK, IRENA WIERZCHOS (sekretnarz redakcji), BOŻENA WRÓBEL. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. centrala 120-01 (wewn. red. 51-51 i 53-57), rozgłosni 51-52. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik”. — Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, zam. 112 z dn. 1986.06.25 — 3.000 F-4

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — Bożena Wróbel